

Płastik fantastik

21 czerwca 2014

Wielka Brytania uzależniła się od chirurgii plastycznej. W 2013 r. brytyjscy specjaliści przeprowadzili 50 tys. operacji. Najpopularniejszym zabiegiem od wielu lat pozostaje powiększanie piersi, któremu w ubiegłym roku poddało się na Wyspach 11 tys. kobiet. Chociaż płeć piękna wciąż stanowi dominującą część klienteli klinik chirurgii plastycznej, rośnie popularność zabiegów poprawiających wygląd wśród mężczyzn. W 2013 r. w ręce chirurgów oddało się 5 tys. Brytyjczyków.

Nawet afera z wadliwymi implantami piersi wszczepionymi 50 tys. Brytyjek nie odwróciła mieszkańców Wielkiej Brytanii od poprawiania urody. Zdaniem przewodniczącego stowarzyszenia chirurgów plastyków rosnące zainteresowanie operacjami plastycznymi to wyraźny znak, że Wyspiarze mają więcej gotówki. – Wydaje się, że zarówno brytyjska ekonomia, jak i Brytyjczycy na dobre wyszli z recesji – mówił Rajiv Grover w wywiadzie udzielonym magazynowi „Grazia”. – Takiego boomu na operacje plastyczne jak w tym roku nie widziałem od 2008 r.

Jednak, jak przyznają sami chirurdzy, wiele zabiegów przeprowadzanych jest niepotrzebnie. Kilka lat temu były przewodniczący stowarzyszenia chirurgów Adam Searle bezskutecznie optował za nałożeniem na lekarzy obowiązku odmawiania operacji tym pacjentom, którzy wracają do klinik chirurgii estetycznej po „dreszczyk emocji”. Doktor Eileen Bradbury, psycholog ze szpitala Alexandra w Cheadle, zajmuje się leczeniem osób uzależnionych od chirurgii plastycznej. – Niecierpliwość i podekscytowanie związane z zabiegami to uczucia, które łatwo uzależniają – twierdzi dr Bradbury. – Nie bez znaczenia jest też troska, jaką pacjenci klinik chirurgii estetycznej otrzymują od lekarzy i personelu medycznego. Przez krótki czas po operacji żyją w euforii. Kiedy uczucie ekscytacji mija, życie wraca do normy, a przyziemne problemy

znów dają o sobie znać, wracają po kolejny zastrzyk energii.

SZCZĘŚCIE SPOD SKALPELA

Ikona brytyjskiej prasy jest Cindy Jackson. 58-latka z Londynu wydała 60 tys. funtów na operacje poprawiające urodę. Wszystkie 52 zabiegi kobieta udokumentowała na swojej stronie internetowej. Cindy między innymi wstawiła sobie implanty do policzków i zmieniła kształt kolan, używając tłuszczu pobranego z okolic talii. Powiększyła piersi z rozmiaru C do D, a następnie... zmniejszyła je z powrotem, bo silikon sprawiał, że było jej niewygodnie. Upodobniła się najpierw do lalki Barbie, a potem do Brigitte Bardot. W wieku 35 lat wyglądała lepiej niż jako 25-latka, a w wieku 45 lat lepiej niż jako 35-latka. Na swojej stronie Cindy pisze: „Nikt nigdy nie zrealizował planu takiego, jak mój, nie miałam więc kogo naśladować. Powiedziano mi, że osoby rozważające operację plastyczną powinny wziąć pod uwagę trzy sztandarowe reguły: 1) Nie można zmienić brzyduli w atrakcyjną kobietę, 2) Nie da się zmienić struktury kości, 3) Nie można zabrać z twarzy więcej niż 10 lat. Złamałam wszystkie trzy zasady i ustanowiłam światowy rekord. Moim celem był wygląd nie tylko atrakcyjny, ale również naturalny. Na początku moi lekarze popełnili kilka błędów. Razem robiliśmy jeden krok naprzód i dwa kroki w tył. Jednak dzięki temu, że nigdy się nie poddałam, w końcu wyglądałam tak, jak zawsze marzyłam”.

Inna brytyjska rekordzistka – wielbicielka chirurgii plastycznej, modelka Alicia Douvall – nie jest już tak optymistyczna, kiedy mówi o rezultatach operacji, których nie potrafi już zliczyć. „Straciłam czucie w brzuchu i lewej piersi” – przyznaje na łamach „Daily Mail”. Modelka wyznaje również, że jest uzależniona od chirurgii estetycznej. 34-letnia Alicia przeszła ponad 100 zabiegów poprawiających urodę, które kosztowały około miliona funtów, w tym 15 operacji samego biustu. Brytyjscy lekarze odmawiają jej kolejnych zabiegów, podróżuje więc do Ameryki i kłamie na temat swojej medycznej przeszłości. Odwiedza chirurga średnio

dwa razy w miesiącu. „Cały czas mam nadzieję, że pewnego dnia obudzę się i w końcu będę się czuła dobrze w swoim ciele” – mówi.

DZIEWCZYNA Z SĄSIEDZTWA

Na zbytne przywiązanie do chirurgów plastyków cierpią nie tylko bogate brytyjskie gwiazdy. Sztandarowym przykładem „dziewczyny z sąsiedztwa” jest Sally Spaticchia, a właściwie.. jej „bohaterska” matka. 34-letnia pracownica ochrony zrzuciła ponad 50 kilogramów, jednak to jej nie wystarczyło. Jak chętnie zwierzała się brytyjskiej prasie, czuła się jak „balon, z którego uszło powietrze”. Marzyła o operacji plastycznej, dzięki której mogłaby pozbyć się nadmiaru obwisłej skóry. 20 tys. funtów było jednak poza jej zasięgiem. Z pomocą Sally przyszła matka, która sprzedała rodzinny dom, żeby opłacić wymarzoną figurę córki. „Jestem bardzo wdzięczna mojej mamie, że pomogła mi spełnić marzenie mojego życia” – mówi Sally, nosząca dziś rozmiar 12. Po pierwszej operacji w 2005 r. Marlene Spaticchia została okrzyknięta najlepszą matką Wielkiej Brytanii. Gdzie była matka idealna, kiedy Sally – która przyznaje, że jej problemy z wagą zaczęły się w szkole podstawowej – miała „naście” lat, nie wiadomo. Od 2005 r. kobieta przeszła serię operacji plastycznych, które kosztowały w sumie 21 tys. funtów. Nie tylko usunęła nadmiar skóry, ale powiększyła biust i poprawiła „to i owo”. Wniosek z historii Sally jest prosty. Chcesz zostać brytyjską matką idealną? Nie przejmuj się, że twoje dziecko zamiast marchewki je chipsy i pączki. Wystarczy, że za 30 lat wpompujesz trochę kasy do kieszeni chirurga plastyka, żeby odbudować miłość swojej córki.

SKALPELEM PO EKRANIE

Do popularności chirurgii plastycznej bez wątpienia przyczyniają się uwielbiane przez widzów programy, takie jak „Extreme Makeover” czy „10 years younger”, których uczestnicy przechodzą na oczach całej Wielkiej Brytanii

niesamowite metamorfozy. Z nowymi zębami, po liftingu, liposukcji, ufarbowanymi odrostami i profesjonalnym makijażem nawet najbardziej szare myszki z komunalnych osiedli zmieniają się w atrakcyjne kobiety. Oglądając pierwszy program, trudno oprzeć się wrażeniu, że wystarczy odpowiednia ilość gotówki i dobry chirurg, żeby rozwiązać wszystkie życiowe problemy. Na ekranie małżeństwa na nowo zaczynają pałać do siebie miłością, marnotrawne córki wracają na łono rodziny, a mężowie alkoholicy rzucają nałóg dla odmienionych żon. Wszystko dzięki dobrodzynnemu skalpelowi. Wielbicielek programu nie zrażają przedstawione raczej obrazowo kolejne operacje – posiniaczone ciała, cierpienie towarzyszące prostowaniu zębów. Do producentów programu napływają tysiące zgłoszeń.

Nieco inna jest formuła programu „10 lat młodsza”. W każdym odcinku metamorfozę przechodzą dwie osoby. Jedna korzysta z dobrodziejstw chirurgii plastycznej, druga tylko z naturalnych metod. Efekty użycia skalpela są w każdym odcinku lepsze.

MARKETING NOWYCH CZASÓW

Chociaż zapotrzebowanie na usługi chirurgów plastyków wciąż rośnie, rosnąca konkurencja na rynku krajowym i zagranicznym zmusza kliniki do coraz wymyślniejszych promocji. Można już zrobić sobie lifting w czasie przerwy na lunch, w komplecie z operacją plastyczną dostać voucher na wakacje w Hiszpanii albo za każdy zabieg dostawać punkty w programie lojalnościowym. Niektóre kliniki oferują trzeci zabieg za darmo, ale są i oferty „5 w cenie 1”. Inne reklamy zachęcają klientów do jak najszybszego podjęcia decyzji, w nagrodę oferując niższą cenę. Jeszcze inne obniżają cenę, jeśli klient zdecyduje się na kilka poprawek podczas jednej operacji w znieczuleniu ogólnym. Przed sezonem wakacyjnym co roku panuje boom na ofertę „Bikini Body”. Za jednym zamachem odchudzane są uda i brzuch pacjentki, a piersi dostają zastrzyk silikonu. Popularne są też oferty przypominające reklamę sklepu meblowego: „Kup teraz, zapłać za pół roku” oraz nieoprocentowane raty na nowe piersi czy zgrabniejszą pupę. Chirurdzy reklamują swoje

usługi, przechwalając się, które gwiazdy i gwiazdki ze stron brytyjskich brukowców trafiły pod ich skalpel. Niektóre kliniki w pogoni za pacjentami obchodzą nieco prawo, które w 2011 r. nałożyło podatek VAT na operacje plastyczne. Jeśli pacjentka zaznaczy, że terapia ma podłoże psychologiczne (przeprowadzana jest w celu zwiększenia pewności siebie i poprawy samopoczucia), nie musi płacić VAT-u. Zniżkę dostają również te pacjentki, które zdecydują się na operację w terminie wyznaczonym przez klinikę „na ostatnią chwilę”, co oznacza kilka tygodni pod telefonem. Nowe piersi za cenę niższą o 20 proc. są jednak tego warte dla wielu Brytyjek.

LUNCH Z LIFTINGIEM

Chociaż po przeróbce kobiety w lalkę Barbie albo lamparta może wydawać się, że chirurgia plastyczna widziała już wszystko, brytyjscy specjaliści od kobiecej urody nie ustają w wysiłkach, żeby przekonać więcej klientek do swoich usług. Stąd w ofercie wielu klinik takie „kwiatki”, jak:

– Nowe piersi w czasie lunchu. Mniej inwazyjny niż operacja powiększenia piersi zabieg, nie wymaga wszczepiania silikonowych implantów. Zamiast tego pacjentka w czasie godzinnego zabiegu otrzymuje kilkanaście zastrzyków w biust z kwasu hialuronowego – substancji używanej również do wygładzania zmarszczek. Piersi można powiększyć w ten sposób o maksymalnie jeden rozmiar miski, a efekt utrzymuje się przez dwa do trzech lat (w przypadku operacji plastycznej 10 do 15 lat). Zabieg ma tę przewagę nad „prawdziwą” operacją, że przeprowadza się go w znieczuleniu miejscowym, a nie ogólnym, a po godzinie pacjentka może wrócić do pracy.

– Trójwymiarowy lifting twarzy. Nowatorska metoda odmładzania twarzy, mniej inwazyjna od chirurgii plastycznej. Podczas zabiegu zamiast nacinania i naciągania skóry lekarz naciąga podskórne tkanki. Po takim liftingu twarz wygląda bardziej naturalnie niż po operacji plastycznej twarzy, pacjentka ma tylko dwie maleńkie blizny po nacięciach przy uszach, a proces

dochodzenia do siebie zajmuje tylko kilka dni, a nie – jak po tradycyjnym liftingu – kilkanaście.

– Botoks na ostatnią chwilę. Botoks nie jest niczym nowym dla Brytyjek. Od 2002 r. to najpopularniejszy zabieg przeprowadzany przez chirurgów estetycznych. Jego nowa odmiana daje efekty utrzymujące się zaledwie dwa do trzech tygodni. Dzięki „łżejszemu” wypełniaczowi pacjentka może – za zdecydowanie niższą cenę – odmłodzić się na specjalną okazję (zabieg jest niezwykle popularny przed świętami Bożego Narodzenia), a osoby niepewne tego, czy efekty wstrzyknięcia botoksu będą dla nich zadowalające, mogą przeprowadzić „minibotoks” na próbę.

CHIRURGIA PLASTYCZNA POD STRZECZY

Z badania przeprowadzonego przez Cosmetic Surgery Advice Group w przededniu ostatnich walentynek wynika, że 70 proc. Brytyjek zamiast kwiatów czy czekoladek chciałoby w prezencie od ukochanego... kupon na operację plastyczną lub botoks. Tylko 7 proc. ankietowanych poczułoby się takim prezentem urażone. Magazyn dla kobiet „Grazia” donosi, że połowa mieszkanki Wysp w wieku od 25 do 45 lat planuje w najbliższej przyszłości oddać się w ręce chirurga. 11 proc. ma już za sobą przynajmniej jeden zabieg. Zdaniem autorów raportu w ciągu ostatniej dekady operacje plastyczne stały się tak normalne jak wizyty u fryzjera. Od czasu kiedy jedyną możliwością dla kobiet, które chciały mieć większe piersi, było kupno specjalnego stanika, Wielka Brytania przeszła długą drogę. Dziś tylko 10 proc. respondentek ukryłoby fakt poprawienia urody przed światem. Przeciętny koszt zabiegu to około 6 tys. funtów. Większość Brytyjek jest gotowych zadłużyć się na wiele lat, żeby osiągnąć wymarzony cel.

Autorka: Magdalena Gignal

Źródło: [eLondyn](#)